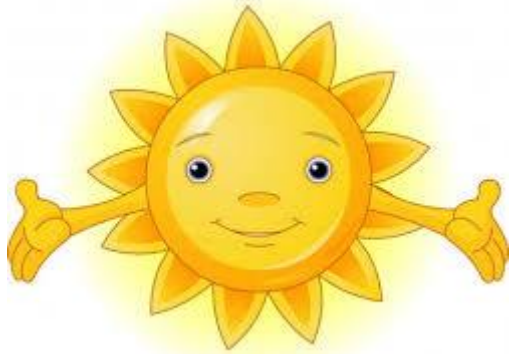


17.04.2020 Było o wiatyku, było o deszczu, a teraz dzisiaj i na cały weekend o
....

to najpierw pora na zagadkę:

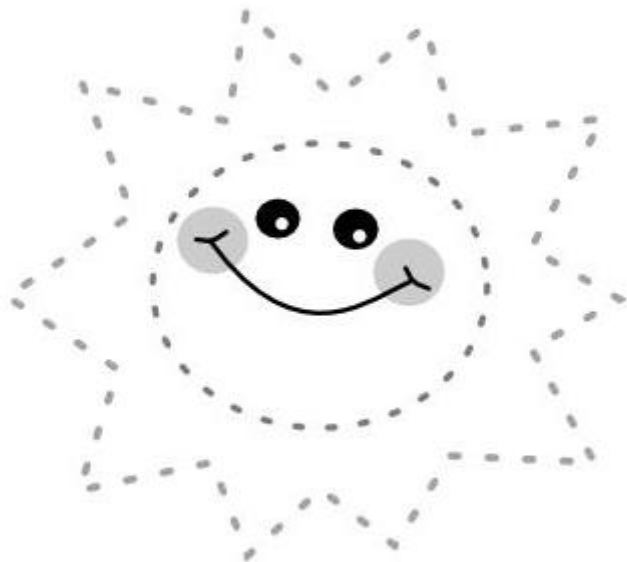


Gdy się schowa za chmury,
świat się staje ponury.
A weselej na świecie,
kiedy śmieje się z góry.

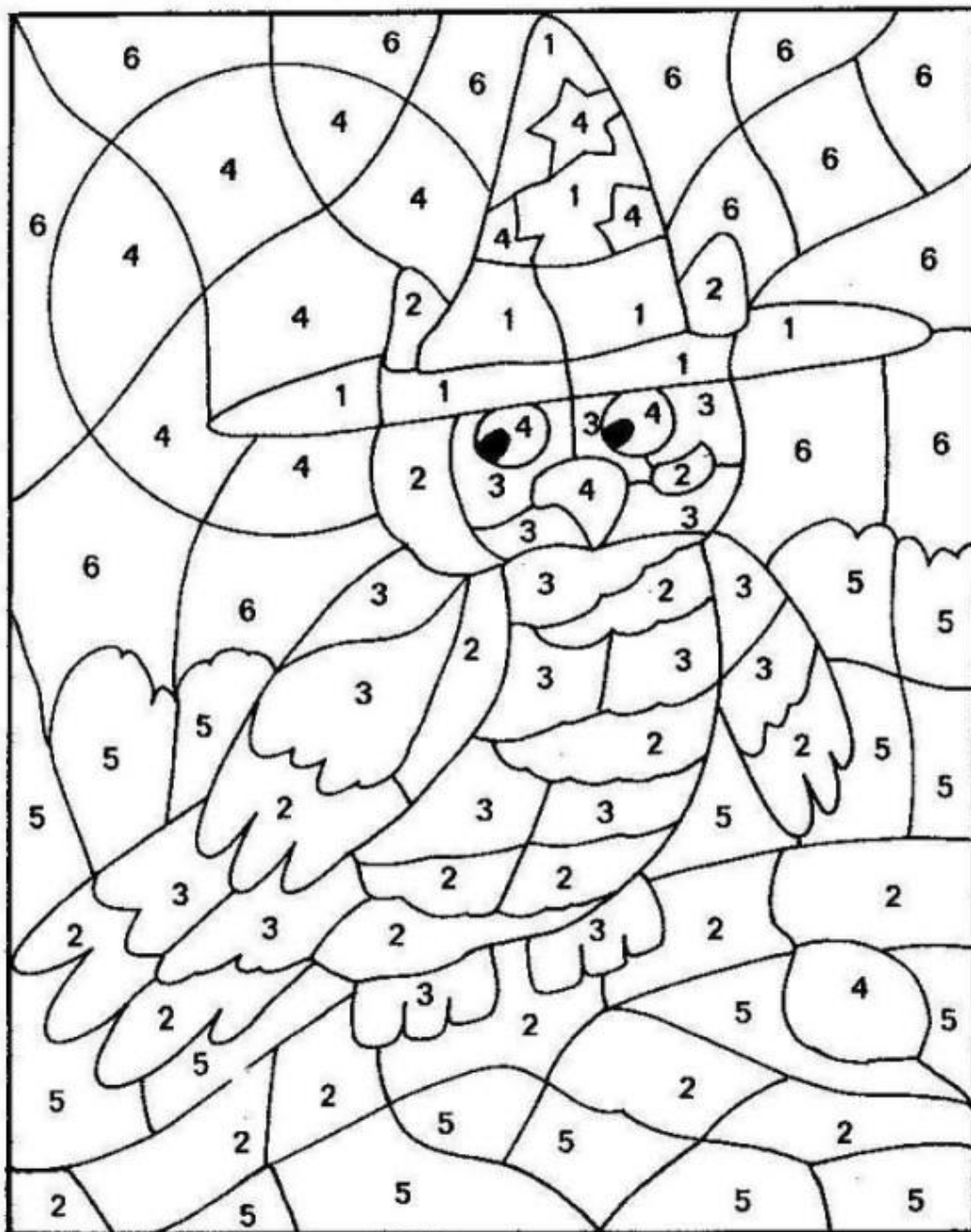
Widzisz je we dnie,
nie widzisz w nocy
zimą grzeje słabo,
latem z całej mocy

W załączniku opowiadanie o pracowitym słoneczku
Przeczytajcie sami lub poproście osobę dorosłą
W załączniku też propozycje kolorowanek do wydruku :)





www.etiudka.wordpress.com



1-fioletowy 2-brązowy 3-pomarańczowy 4-zółty 5-zielony 6-niebieski

„O pracowitym słoneczku”.

Wczesnym rankiem, gdy wróbelki jeszcze mocno spały, za lasem obudziło się słońko.

Ziewnęło, przeciągnęło się i wyrzało powoli zza drzew.

Wyciągnęło promyki i obudziło wróbelki, które zaczęły głośno ćwierkać.

– Wstawać, śpiochy – zaśmiało się i potoczyło po niebie nad łąkę. Tam przez słoneczną rurkę wypilo rosę z trawy, liści i kwiatów.

– Wstajemy, już dzień! – mówiły kwiaty i podnosiły do słońca kolorowe główki. Trawa szumiała, drzewa szeleściły listkami, a słońko turlało się coraz wyżej po niebie. Rozglądało się uważnie, bo czekała na nie poważna praca. Trzeba było osuszyć skrzydła motyli, pogłaskać futerka baranków i ogrzać wylegującego się kota.

– Mrau, jak ciepło – mruczał, przeciągając się, kot.

Tymczasem słońce zaglądało do okien domów, żeby obudzić dzieci i namalować im na noskach malutkie piegi.

– Mamy pusto w brzuszku, dajcie nam okruszków – ćwierkały wróbelki na widok dzieci. Słońce tymczasem wędrowało dalej po niebie, aż zmęczyło się trochę i ziewnęło.

– Już południe – szepnęło do siebie.

– Pora na małą drzemkę. Właśnie nadpływała biała, puchata chmura. Słońko wskoczyło za nią, przytuliło się i postanowiło się zdrzemnąć. A z chmury, kap, kap, zaczęły kapać krople.

Początkowo maleńkie kropelki, później coraz większe, aż rozpadał się ciepły deszcz i zadzwieczał tak: Hopla, hopla, hopla, już za kroplą kropla, Jedna mała, druga duża, skacze po kałużach.

Wróble kąpały się w kałuży, gdy słońko wyrzało zza chmurki.

– Miło zdrzemnąć się na miękkiej chmurce – mruknięło.

– Ale co teraz? Wszystko mokre, trzeba coś z tym szybko zrobić. Wyciągnęło promyki i próbowało łapać kropelki deszczu.

– Nie złapię całego deszczu – powiedziało.

– Ale mam lepszy pomysł! – Jaki pomysł? Co zrobisz? – pytały wróbelki.

– Zaraz zobaczycie – odparło słońko i zabrało się do pracy. Promykami delikatnie dotykało kwiatów – czerwonych, różowych, fioletowych, żółtych – i takimi farbami rozpuszczonymi w deszczu malowało na niebie kolorową tęczę. Namalować tęczę na wielkim niebie to nie lada praca. Ale słońko, choć troszkę zdyszane i zmęczone, pracowało tak długo, aż deszcz przestał padać.

Hura! Udało się! – zawołało i z radości zjechało po tęczy jak po zjeżdżalni wprost na górkę.

Zatrzymało się tam jeszcze chwilkę, rozejrzało zadowolone ze swojej pracy i powoli zaczęło zachodzić. – Dobranoc, do jutra – pomachało wróbelkom ciepłymi promykami i poszło spać.

Bajkę napisała: Agnieszka Galica, pedagog, terapeuta rodzinny